

Do Serca Jezusa – Tydzień 1

Spotkanie 1.

SERCE JEZUSA, W KTÓRYM SOBIE OJCIEC BARDZO UPODOBAŁ

MODLITWA na podstawie Ewangelii: [Mt 17, 1-9](#) Przemienienie
tekst pomocniczy: [Mt 3, 13-17](#)

Na początku modlitwy zrób znak krzyża i wycisz się, uświadom sobie Twoją obecność „tu i teraz”. Stań krok przed miejscem, gdzie będziesz chciała się modlić, czy to na klęcząco czy na siedząco. Uświadom sobie, że za chwilę zajmiesz to miejsce, Twoje miejsce spotkania z Bogiem. Uspokój oddech, emocje, usiądź czy uklęknij spokojnie i uświadom sobie przez chwilę, że oto Bóg jest teraz przy Tobie. Przyjmij taką postawę, abyś nie musiała jej zmieniać podczas modlitwy.

Ponieważ chcesz się spotkać z Bogiem, rozmawiać z Nim, więc On Jest Obecny. Pamiętaj, że to Bóg jest pierwszy w modlitwie; On jest jej inicjatorem a to Ty dołączasz do Niego. Poproś na początku, aby Duch Święty prowadził Twoją modlitwę, bo to On decyduje o tym, jaki będzie jej przebieg. Może to potrwać jakiś czas, nie spiesz się, abyś dobrze weszła w to spotkanie. Poproś także, by Pan usunął wszelkie przeszkody, roztargnienia, by oczyścił Twoje intencje.

Niech to wszystko, co Ci przyjdzie na modlitwie, będzie dla chwały Bożej, dla Twojego wzrostu w wierze, umocnieniu Twojej postawy służby, jak i ku pożytkowi innych ludzi. Cokolwiek na modlitwie się wydarzy, jakie Ci przyjdą myśli, w którą stronę pójdzie modlitwa, co uczynisz ze swoim życiem, jakie podejmiesz decyzje pod wpływem usłyszanego Słowa Bożego, niech to wszystko ma podwójny cel i dla Boga i dla dobra innych ludzi.

Przeczytaj jeszcze raz dzisiejszy tekst i **wyobraź sobie tę scenę**. Zobacz Jezusa, który wraz z trzema uczniami wchodzi na górę. Popatrz na to, co się tam dzieje. Wsłuchaj się w słowa, które padają a także co robią Jezus i uczniowie. Masz czas pozwól sobie na uruchomienie wyobraźni i nie spiesz się.

Poproś teraz o konkretną łaskę tej modlitwy: **o pozwolenie Bogu na przemianę Twojego serca z kamiennego na serce z ciała**.

Popatrz na Jezusa i na Jego przemianę. Ona nie jest zarezerwowana tylko dla Niego. W nas również ma się dokonać przemiana, kiedy podobnie jak On, staniemy się światłem, albo bardziej będziemy przepuszczać Jego światło. Mówiąc inaczej, będziemy kochać tak jak On. Powoli się to już w nas dokonuje, kiedy pozwalamy Bogu „wymieniać” nasze serce kamienne, twarde; na serce z ciała, na serce naprawdę kochające i czułe. Ten proces rozpoczyna się od przyjęcia, od zaakceptowania prawdy, że jestem Jego dzieckiem. Wsłuchaj się w słowa, jakie słyszy dzisiaj Jezus: „Ty jesteś mój Syn umiłowany, w którym mam upodobanie...”. Podobne słowa padają podczas chrztu Jezusa. One są skierowane również i do Ciebie. Zatrzymaj się przez chwilę nad nimi. Czy masz to poczucie, że dotyczą także i Ciebie? Właśnie dotyczą! Zobacz, że ostatecznie czuć możemy wiele rzeczy, albo też nie czuć. Nie o uczucia tutaj chodzi, lecz o przyjęcie tych słów jako faktu, o uświadomienie go sobie i życie tym faktem. Serce kamienne to takie, które, tego faktu nie dopuszcza do siebie. Odczucie go, może przyjść później, lecz najpierw potrzebujesz zgodzić się, że tak jest.

Na chwilę zerknij do tekstu chrztu Jezusa w Jordanie, w którym padają podobne słowa. W jakim kontekście? Jezus wszedł do wody, do której wcześniej wchodziłi ludzie grzeszni, wyznając tam swoje grzechy – niejako „wrzucając” je do tej wody; „pozostawiając je” w wodach Jordanu. Wychodzili z niej oczyszczeni, nawróceni, pozostawiwszy w niej swoje grzechy.

Jezus natomiast wchodzi do wody czysty, ponieważ nie miał grzechu; i On „*bierze*” te ludzkie grzechy na siebie. Grzech brudzi, plami, oszpeca człowieka, czyni go właśnie takim, tak obrazowo możemy to przedstawić. I do takiego Jezusa, który właśnie wyszedł z wody, „*oblepiony*” ludzkim grzechem, Ojciec mówi: „Tyś jest mój Syn umiłowany, w Tobie mam upodobanie”.

Rozumiesz teraz te słowa bardziej? Do Ciebie też tak mówi i to nie tylko wtedy, kiedy Ty czujesz się „czysta”, albo „godna”, ale wtedy, kiedy przyjmujesz fakt Jego miłości i Jego upodobania w Tobie. Nawet, gdy oblepiają Cię grzechy. Bóg przygarnia grzesznika, który przecież jest Jego dzieckiem – **ZAWSZE!** Wsłuchaj się na tej modlitwie w te słowa, które Ojciec wypowiada do Syna, wypowiada również do Ciebie. Jesteś w sercu Jezusa zawsze, dlatego słowa litanii bardzo z tym korespondują: Serce Jezusa, w którym sobie Ojciec bardzo upodobał. Zgoda na to, że jesteś upodobaniem Boga oznacza, że zaczynasz w ten sposób żyć, podejmować takie, a nie inne wybory, decyzje – zarówno te małe, codzienne, jak i te wielkie. To działanie w zgodzie z miłością, którą nieustannie jesteś kochana. Czy wierzysz w to? Czy to przyjmujesz? Czy chcesz tak właśnie żyć?

Na koniec modlitwy porozmawiaj o tym wszystkim z Jezusem i wypowiedz przed Nim to, co teraz czujesz lub decyzje, które podejmujesz. Twoje pragnienia i obawy. Zapisz po modlitwie swoje postanowienia a także Twoje doświadczenie duchowe.

REFLEKSJA:

Regina Brett, autorka popularnej serii książek, napisała kiedyś, że wydawało się jej, że Bóg przegapił moment jej narodzin – że wtedy właśnie „*mrugnął*” i nie zauważył, jak ona pojawiła się na świecie. Wiele lat zajęło jej odkrywanie tego, że jest dla Niego naprawdę ważna i że, zgodnie z tytułem jej bestsellera – “Bóg

nigdy nie mruga”.

Bóg w różny sposób próbuje nas przekonać, że każda z nas jest Jego “umiłowaną Córką, w której ma upodobanie”. Nie zliczę, ile razy słyszałam kazania czy nauki rekolekcyjne na ten temat.

Pewnego dnia jednak stanęłam przed lustrem, niezdolna do wydobywania z siebie głosu. Rozbroiły mnie proste słowa z Psalmu 139, słowa czytane wielokrotnie bez większej refleksji. Gdy miałam wypowiedzieć je głośno, patrząc sobie samej w oczy, okazało się, że to zadanie mnie przerasta. Podejrzewam, że nie miałabym problemu pomodlić się głośno słowami psalmu 51 - “Zmiłuj się nade mną, Boże, w swojej łaskawości...”. Bez trudności mogłabym znaleźć w sobie słowa modlitwy uwielbienia.

Pokonało mnie jednak tych kilka wyrazów: “Dziękuję Ci, że mnie stworzyłeś tak cudownie.” (**Ps 139, 14**). Nie byłam w stanie wypowiedzieć tego na głos, z głębi serca, z prawdziwą wdzięcznością. Okazało się, że w moim sercu jest czarna dziura, działająca dokładnie tak samo, jak czarne dziury w kosmosie, które powiększając się, pochłaniają otaczającą je materię. Moja “czarna dziura” też potrafiła pochłaniać radość, poczucie sensu i siły do działania. Nie wiadomo skąd, pojawiał się smutek, poczucie, że do niczego się nie nadaję i że nie ma nadziei na zmianę.

“To jest mój Syn umiłowany, w którym mam upodobanie” – słyszymy dzisiaj. Bóg mówi tak o każdej z nas, choć niekoniecznie za pomocą głosu dochodzącego z nieba. Do każdej z nas stara się dotrzeć w sposób unikalny, przez życiowe wydarzenia, innych ludzi i swoje Słowo. Co tak naprawdę może znaczyć to, że On ma w Tobie upodobanie? Jak Ty przetłumaczyłabyś to na język codzienny? Ja powiedziałabym, że On do każdej z nas mówi: jesteś piękna i jesteś moim arcydziełem. Wiążę z Tobą duże nadzieje, bo masz ogromny potencjał – nie tylko działania, ale przede wszystkim kochania. Nie

każda z nas jest matką w dosłownym znaczeniu tego słowa. Jestem jednak przekonana, że każda kobieta jest powołana do macierzyństwa, choć spełnia się ono w różny sposób. Siostra zakonna doświadcza duchowego macierzyństwa, osoby zaangażowane w jakieś dzieła niekiedy dosłownie im "matkują", a ja i wiele innych kobiet, wychowujemy swoje dzieci. To zadanie, które angażuje nas w pełni – nasze siły fizyczne, naszą psychikę i ducha.

Żeby być matką, trzeba umieć być córką. Zdarza się, że emocjonalnie, psychicznie i duchowo "przeskakujemy" ten etap, bo z jakiegoś powodu nie umiemy poczuć się bezwarunkowo kochanym dzieckiem. Deklarujemy, że jest inaczej, doskonale znamy teorię dotyczącą tego tematu i wydaje nam się, że wszystko jest w porządku, aż w pewnym momencie okazuje się, że na przykład, jak ja kiedyś, nie jesteśmy w stanie powiedzieć o sobie: "stworzyłeś mnie cudownie". Jeśli nie będę umiała być córką, nie będę umiała być też matką i dzielić się z innymi tym, czym mnie obdarował Bóg.

Jeśli nie pozwolę, by On przez swoją miłość zaspokoił najgłębsze potrzeby mojego serca, będę o takie zaspokojenie żebrać u ludzi. I celowo używam tego właśnie słowa "żebrać"! Jeśli nie doświadczę, że On mnie przyjmuje bezwarunkowo, będę nieustannie szukać akceptacji u innych. Nieustannie i w przeróżny sposób, często niekoniecznie wprost. Jeśli nie pozwolę sobie na doświadczenie Jego miłości, będę wiecznie głodna i szukać jej namiastek.

Być może masz takie chwile, w których wyrzucasz sobie, że nie dorastasz do powierzonych Ci zadań: nie sprawdzasz się w obowiązkach, które powinnaś spełniać albo "jesteś złą matką". Być może nie dzieje się tak dlatego, że faktycznie nie nadajesz się do

roli, którą pełnisz, albo że źle wybrałaś swoje powołanie. Może jest tak dlatego, że próbujesz karmić innych, sama będąc bardzo głodna? I może czas dać się nakarmić, zanim wyjdiesz do innych?

ZADANIE:

Wpisz swoje imię w zdanie: "**Serce , w którym sobie Ojciec bardzo upodobał**" (pobierz grafikę i wydrukuj, jeśli chcesz – [TUTAJ](#)). Jeśli chcesz, połóż tę kartkę w widocznym miejscu i patrz często na te słowa i czytaj. To prawda!



Spotkanie 2.

SERCE JEZUSA, ŚWIĄTYNIO BOGA

MODLITWA na podstawie księgi Wyjścia **Wj 3, 1-12** (Spotkanie Mojżesza z Bogiem).

Na początku modlitwy zrób znak krzyża i wycisz się, uświadom sobie Twoją obecność „tu i teraz”. Stań krok przed miejscem, gdzie będziesz chciała się modlić, czy to na klęcząco czy na siedząco. Uświadom sobie, że za chwilę zajmiesz to miejsce, Twoje miejsce spotkania z Bogiem. Uspokój oddech, emocje, usiądź czy uklęknij spokojnie i uświadom sobie przez chwilę, że oto Bóg jest teraz przy Tobie. Przyjmij taką postawę, abyś nie musiała jej zmieniać podczas modlitwy.

Ponieważ chcesz się spotkać z Bogiem, rozmawiać z Nim, więc **On Jest Obecny**. Pamiętaj, że to Bóg jest pierwszy w modlitwie; On jest jej inicjatorem a to Ty dołączasz do Niego. Poproś na początku, aby Duch Święty prowadził Twoją modlitwę, bo to On decyduje o tym, jaki będzie jej przebieg. Może to potrwać jakiś czas, nie spiesz się, abyś dobrze weszła w to spotkanie. Poproś także, by Pan usunął wszelkie przeszkody, roztargnienia, by oczyścił Twoje intencje.

Niech to wszystko, co Ci przyjdzie na modlitwie, będzie dla chwały Bożej, dla Twojego wzrostu w wierze, umocnieniu Twojej postawy służby, jak i ku pożytkowi innych ludzi. Cokolwiek na modlitwie się wydarzy, jakie Ci przyjdą myśli, w którą stronę pójdzie modlitwa, co uczynisz ze swoim życiem, jakie podejmiesz decyzje pod wpływem usłyszanego Słowa Bożego, niech to wszystko ma podwójny cel i dla Boga i dla dobra innych ludzi.

Przeczytaj jeszcze raz dzisiejszy tekst i **wyobraź sobie tę scenę**. Zobacz Mojżesza, który widząc osobliwe zjawisko, płonącego krzewu, zbliża się do niego. Wsłuchaj się w słowa, które padają z krzewu. Zobacz, co robi Mojżesz i jak odpowiada Temu,

który do niego przemawia.

Poproś teraz o konkretną łaskę tej modlitwy: **o pozwolenie Bogu na przemianę Twojego serca z kamiennego na serce z ciała**.

Mojżesz jest już doświadczonym człowiekiem, ma ustabilizowane życie i właśnie jest w pracy. Pasie owce swego teścia. Spotyka go coś, czego jeszcze nigdy nie widział i nie spodziewał się. Słyszymy, że ukazał mu się Anioł Pański w płonącym krzewie, który się palił, ale się nie spalał. Ogień bardzo często występuje w Biblii jako “miejsce” objawiania się Boga, ma bowiem naturę tajemniczą. I wobec tego znak głós z krzewu mówi do Mojżesza, by zdjął sandały, bo ziemia, na której stoi, jest święta.

Czy chodzi tu o ten kawałek pustyni czy góry? O ten konkretny?

Każde spotkanie z Bogiem jest ziemią świętą. Kiedy stajesz do modlitwy – jest ziemia święta. Kiedy stajesz przed drugim człowiekiem – jest ziemia święta. Tak, tutaj też. Wszak Jezus sam powiedział, że cokolwiek uczynisz dla jednego z tych najmniejszych, Jemu czynisz. Bóg utożsamia się z naszymi bliźnimi. Czy uświadomiasz sobie, w ilu sytuacjach dziennie stajesz na ziemi świętej? Jakie to niesie konsekwencje?

Trzeba zdjąć sandały. Domyślasz się, że chodzi o pewien znak. Stanąć boso wobec Tajemnicy. Bosa stopa jest odsłonięta, więc bardziej narażona na niebezpieczeństwo skaleczenia, zranienia. Odsłonięta stopa ukazuje swoje niedoskonałości, krzywe palce czy haluksy, a nawet brud. Zdjąć sandały z nóg oznacza stanąć przed Bogiem takim, jakim jestem, bez ubarwiania, kolorowania, nakładania makijażu duchowego czy psychicznego, bez masek i ozdóbek. Masz czas na to, aby pomyśleć jak jest naprawdę u Ciebie; i rzeczywiście tak być przed Bogiem.

Nie bój się, On Ciebie nie skrzywdzi i nie będzie czynił wymówek ani nie wyśmieje. Stań przed Nim w prawdzie, która czasem jest trudna do odsłonięcia (jak bardzo to znamy!). Mówiąc

inaczej, chodzi o przyjęcie Boga w świątyni Twego serca, na Twojej ziemi świętej. Bo każde spotkanie z Nim, niezależnie od miejsca, czasu, okoliczności – jest ziemią świętą.

Tam Bóg do Ciebie przemawia, tam potwierdza Twoje istnienie i swoją miłość ku Tobie, tam wreszcie daje Ci misję, kierunek i cel Twojego życia. Zaprasza Cię też, byś nieustannie była w Jego sercu, w świątyni Boga. Czy odczuwasz w sobie takie pragnienie? Czy pozwolisz, by stało się to w Twoim życiu?

Na koniec modlitwy porozmawiaj o tym wszystkim z Jezusem i wypowiedz przed Nim to, co teraz czujesz lub decyzje, które podejmujesz. Zapisz owoce modlitwy. Zapisz po modlitwie swoje postanowienia a także Twoje doświadczenie duchowe.

REFLEKSJA:

Jakie są Twoje pierwsze skojarzenia ze słowem “świątynia”? Bardzo możliwe, że świątynia kojarzy Ci się z miejscem pełnym powagi i ciszy, gdzie nie można zachowywać się zbyt swobodnie, lecz trzeba dostosowywać się do panujących reguł. Do świątyni nie wejdiesz w szortach, nie zapukasz do jej drzwi o drugiej nad ranem, zapłakana i z rozmazanym makijażem, nie będziesz w niej też głośno wykrzykiwać swojego bólu, gdy doświadczysz bólu straty i niezrozumienia. Świątynia, czyli miejsce spotkania z Bogiem, często tak właśnie się nam kojarzy.

Możesz nie bez powodu zdejmować buty w chwili spotkania z Panem. Słyszysz od Niego, że ziemia, na której się znajduje, jest ziemią świętą. Nie dzieje się tak jednak z racji jakiejś szczególnej lokalizacji tego miejsca. To nie długość i szerokość geograficzna czy ukształtowanie terenu sprawiają, że to jest “miejsce święte”, lecz Obecność.

Gdy ten sam Bóg narodził się w betlejemskiej grocie, gdy wszedł w ludzką codzienność z wszystkimi jej aspektami, gdy w momencie Jego śmierci rozerwała się zastona przybytku, odsłaniając “miejsce najświętsze”, cała ziemia stała się miejscem doświadczania tej Obecności. Bóg zamieszkał między nami, a to oznacza, że “ziemią świętą” może stać się ta przestrzeń, w której teraz się znajdujesz. Jeśli chcesz, możesz teraz spojrzeć pod nogi. Tu gdzie jesteś, dzisiaj, teraz, w domu, w kościele, na spacerze, w pracy – tu jest “miejsce święte”, bo tu możesz doświadczać spotkania z żywym Bogiem.

Modlitwa to nie tylko chwile spędzone w kościele, w milczeniu, na klęczkach, czy na recytowaniu znanych słów. Modlić można się też codziennymi obowiązkami. Tutaj otwiera się przed Tobą nowa przestrzeń. Wtedy trudno powiedzieć, że nie ma się czasu na modlitwę Bóg chce po prostu być z nami w tym, co robimy i to nie od ilości czasu, ale od naszego nastawienia i pewnie od naszej tęsknoty za Nim zależy, czy Go zaprosimy do codzienności. Czy poprosisz Go, by był nie Gościem, przed którym staje się na baczność i próbuje zamaskować bałagan, ale Domownikiem, czyli Kimś kto u nas jest “u siebie”?

Święty Ignacy zachęca do tego, by “szukać i znajdować Boga we wszystkim”. Dobrze wykonywanie obowiązku, spotkania z ludźmi, doświadczenie drobnych codziennych przeciwności – to wszystko może stać się przestrzenią spotkania z Nim. Żeby było to łatwiejsze, warto znaleźć słowa, które w tym pomogą – swój własny **akt strzelisty**. Ja często mówię: “Strzeż mnie jak żrenicy oka, w cieniu Twych skrzydeł mnie ukryj” (**Ps 17,8**). Ktoś inny być może powtarza po prostu “Jezu, ufam Tobie”; albo “Wszystkie moje źródła są w Tobie” (Ps 87,7); czy też “Pan jest moim Pasterzem, nic mi nie brakuje” (Ps 23,1) lub zwraca się do Boga innymi słowami.

Spróbuj dzisiaj zobaczyć, jakie słowa w naturalny sposób rodzą się w Twoim sercu. A może pomocą będzie lektura Pisma Świętego, jakiś Psalm i znalezienie tam odpowiedniego cytatu, który pomoże Ci w ciągu dnia zwrócić myśli ku Bogu?

ZADANIE:

Znajdź i zapisz swój **własny akt strzelisty** (pobierz grafikę i wydrukuj, jeśli chcesz – [TUTAJ](#)). Staraj się dzisiaj w różnych sytuacjach wracać do tych słów i uświadamiać sobie, że niezależnie od tego, co robisz, Bóg jest blisko Ciebie.



AKT STRZELISTY



.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

*Szukać i znajdować
Boga we wszystkim.*



Spotkanie 3.

SERCE JEZUSA, DLA NIEPRAWOŚCI NASZYCH STARTE

MODLITWA na podstawie księgi proroka Izajasza **Iz 53, 2-5**
(Pieśń Sługi Jahwe).

Na początku modlitwy zrób znak krzyża i wycisz się, uświadom sobie Twoją obecność „tu i teraz”. Stań krok przed miejscem, gdzie będziesz chciała się modlić, czy to na klęcząco czy na siedząco. Uświadom sobie, że za chwilę zajmiesz to miejsce, Twoje miejsce spotkania z Bogiem. Uspokój oddech, emocje, usiądź czy uklęknij spokojnie i uświadom sobie przez chwilę, że oto Bóg jest teraz przy Tobie. Przyjmij taką postawę, abyś nie musiała jej zmieniać podczas modlitwy.

Ponieważ chcesz się spotkać z Bogiem, rozmawiać z Nim, więc On Jest Obecny. Pamiętaj, że to Bóg jest pierwszy w modlitwie; On jest jej inicjatorem a to Ty dołączasz do Niego. Poproś na początku, aby Duch Święty prowadził Twoją modlitwę, bo to On decyduje o tym, jaki będzie jej przebieg. Może to potrwać jakiś czas, nie spiesz się, abyś dobrze weszła w to spotkanie. Poproś także, by Pan usunął wszelkie przeszkody, roztargnienia, by oczyścił Twoje intencje.

Niech to wszystko, co Ci przyjdzie na modlitwie, będzie dla chwały Bożej, dla Twojego wzrostu w wierze, umocnieniu Twojej postawy służby, jak i ku pożytkowi innych ludzi. Cokolwiek na modlitwie się wydarzy, jakie Ci przyjdą myśli, w którą stronę pójdzie modlitwa, co uczynisz ze swoim życiem, jakie podejmiesz decyzje pod wpływem usłyszanego Słowa Bożego, niech to wszystko ma podwójny cel i dla Boga i dla dobra innych ludzi.

Przeczytaj jeszcze raz dzisiejszy tekst i spróbuj popatrzeć na Jezusa podczas męki. Nie wszystko trzeba rozważać intelektem. Patrz sercem w Serce Jezusa. Słuchaj Słów prorocstwa, które

spełniają się na Jezusie. Staraj się je odczuwać, doświadczać. Masz czas pozwól sobie na uruchomienie wyobraźni i nie spiesz się.

Poproś teraz o konkretną łaskę tej modlitwy: **o pozwolenie Bogu na przemianę Twojego serca z kamiennego na serce z ciała**. To ważna prośba.

Natchniony przez Boga prorok Izajasz już około siedmiuset lat przed Chrystusem opisywał Jego mękę z taką dokładnością, jakby na nią patrzył własnymi oczyma. Z tej racji prorocstwa Izajasza, niektórzy nazywają "Piątą Ewangelią". Nie będzie to dla nas łatwa modlitwa – jak nie było dla Jezusa przyjmowanie niezасłużonego cierpienia. Może warto stanąć przed Jezusem i przypomnieć sobie swoje nieprawości jakie popełniliśmy, aby mieć świadomość, że wszystkie one zostały odkupione przez naszego Zbawiciela. Jak bardzo jest właściwa w tym miejscu wdzięczność Jezusowi za to, że odkupił wszelkie zło naszego życia. Cena była ogromna i nasz Zbawiciel tego dla mnie dokonał. Niech w naszej modlitwie będzie dziś wiele wdzięczności. Nie zdołowania się naszymi postawami, decyzjami, sytuacjami, grzechami; ale popatrzmy na Jezusa i bądźmy Jemu wdzięczni za to, co uczynił dla mnie.

Jezus był poddany wszystkim cierpieniom na ciele i na duszy i żaden ból nie był Mu oszczędzony. Nigdy nie potrafimy zrozumieć, ile Chrystus wycierpiał, ponieważ nie jesteśmy w stanie pojąć, jak subtelna, delikatna była Jego ludzka natura. Nie jesteśmy również w stanie pojąć, czym jest grzech, jaki on jest szpetny i olbrzymi, skoro Chrystus tak bardzo cierpiał za mnie.

Grzech zasadniczo wywodzi się z dwóch źródeł: pychy i zakazanej przyjemności. Grzechy pychy wynagrodził Chrystus swoim upokorzeniem; a grzechy cielesne - cierpieniami fizycznymi.

Kiedy spotyka nas cierpienie, chcielibyśmy je natychmiast od siebie oddalić. Chrystus zaś przeciwnie: choć był wszechmocny, nigdy swojej wszechmocy nie wykorzystał, aby mniej cierpieć; poddał się cierpieniu, aby jak najdoskonalej zadośćuczynić za moje

winy. Kto potrafi zliczyć, zrozumieć, pojąć, jak bardzo Jezus musiał cierpieć w czasie biczowania, cierniem koronowania, podczas drogi na Kalwarię, a zwłaszcza przeżywając agonię na krzyżu!

Jednak z pewnością najokrutniejsze były Jego cierpienia psychiczne, cierpienia Jego duszy, boleść Jego kochającego Serca. O tych cierpieniach doznanych w Ogrójcu świadczył Jego krwawy pot, spowodowany cierpieniami duchowymi. Jezus *"widział"* ogromną liczbę dusz, które mimo Jego ofiary, Jego męki – zostaną potępione. *"Widział"* grzechy, które będą popełnione jeszcze w czasie Jego zbawczej męki: nienawiść faryzeuszów i starszych ludu, zdradę Judasza, zaparcie się Piotra, ucieczka uczniów. W Jego ranach szukajmy zdrowia dla siebie.

Trzeba też zauważyć, że Jezus cierpiał bez żadnego pocieszenia. Jedynym pocieszeniem był anioł z nieba jak stanął przy Nim w Ogrójcu i umacniał Go (Łk 22, 43).

Jezus cierpiał z miłości ku nam. Nasze grzechy były przyczyną Jego męki. Niektórzy święci, pragnąc naśladować cierpiącego Chrystusa, prowadzili życie surowe, pełne umartwień. My natomiast unikamy cierpienia – wybieramy to, co w życiu łatwiejsze, przyjemniejsze. Starajmy się niekiedy, świadomie wybrać jakieś drobne umartwienie dla zjednoczenia się z Sercem Jezusa, które zostało starte z mojego powodu. Czujmy z Jezusem.

Na koniec modlitwy porozmawiaj o tym wszystkim z Jezusem i wypowiedz przed Nim to, co teraz czujesz lub decyzje, które podejmiesz. Wypowiedz Twoją konkretną wdzięczność Jezusowi. Zapisz po modlitwie postanowienia a także Twoje doświadczenie duchowe.

REFLEKSJA:

Ludzie, którzy mówią, że są panami samych siebie, najczęściej nie zdają sobie sprawy, kto utwierdza ich w tak naiwnym przekonaniu. Nie są świadomi, że każdy człowiek jest narażony na działania i podstępny szatana. Przyćmiewając ich umysł

szatan wpływa na wolę ludzi słabych duchowo, praktycznie to on jest ich panem. Słowo Boże tak nas uświadamia: "Nie toczymy bowiem walki przeciw krwi i ciału, lecz przeciw (...) pierwiastkom duchowym zła na wyżynach niebieskich" (Ef 6, 12). Walczymy duchowo, z niewidzialnym przeciwnikiem. Jako chrześcijanie wiemy, że celem szatana jest szkodenie Chrystusowi i Jego dziełu. Ale mamy też pewność, że to Jezus jest Zwycięzcą!

Tak, jak dla Boga każdy z nas jest niepowtarzalny w swojej wartości, godny śmierci Jego Syna, tak dla szatana ludzie są niczym. Dla szatana człowiek ma znaczenie, o ile ma związek z Chrystusem, tylko po to, aby temu przeszkodzić i go niszczyć. Szatan interesuje się człowiekiem, aby kusić go do zła, do grzechu; niszczyć jego wolę. By nie poznał prawdy Chrystusowej, wiodącej do wolności. Wykorzystuje ludzi do mszczenia się na Bogu. Sami ludzie nie stanowią dla niego żadnej wartości. Tak, jak Judasz został najpierw zwiedziony, a potem porzucony sam sobie, tak i wiele innych osób na własnej skórze doznało, co oznacza oszustwo szatana. Podobnie jest i w stosunku do chrześcijan, szatan interesuje się nami jedynie za względu na naszą możliwość poparcia Królestwa Bożego, oddania się Jezusowi – by temu przeszkodzić. Jako przeciwnik używa wszelkich dostępnych sposobów, by osłabić naszą wiarę, oskarżyć nas, uczynić wyrwę w szeregach Kościoła Chrystusa. My jednak nie jesteśmy w tej walce pozostawieni sami sobie, a nasz Bóg jest Bogiem wiernym! Bądźmy mocni w Panu. Bądźmy wdzięczni Chrystusowi za Zwycięstwo i dołączmy do Niego. Nie pozwólmy się zwodzić.

ZADANIE:

Przyglądnij się swojej modlitwie; zauważ ile jest w niej wdzięczności a ile samych prośb. Ile modlitwy przeproszenia i uwielbienia. Wzmocnij swoją postawę wdzięczności i uwielbienia Jezusa.

Spotkanie 4.

SERCE JEZUSA, POKOJU I POJEDNANIE NASZE

MODLITWA na podstawie Ewangelii św. Jana **J 20, 19-23**

Na początku modlitwy zrób znak krzyża i wycisz się, uświadom sobie Twoją obecność „tu i teraz”. Stań krok przed miejscem, gdzie będziesz chciała się modlić, czy to na klęcząco czy na siedząco. Uświadom sobie, że za chwilę zajmiesz to miejsce, Twoje miejsce spotkania z Bogiem. Uspokój oddech, emocje, usiądź czy uklęknij spokojnie i uświadom sobie przez chwilę, że oto Bóg jest teraz przy Tobie. Przyjmij taką postawę, abyś nie musiała jej zmieniać podczas modlitwy.

Ponieważ chcesz się spotkać z Bogiem, rozmawiać z Nim, więc On Jest Obecny. Pamiętaj, że to Bóg jest pierwszy w modlitwie; On jest jej inicjatorem a to Ty dołączasz do Niego. Poproś na początku, aby Duch Święty prowadził Twoją modlitwę, bo to On decyduje o tym, jaki będzie jej przebieg. Może to potrwać jakiś czas, nie spiesz się, abyś dobrze weszła w to spotkanie. Poproś także, by Pan usunął wszelkie przeszkody, roztargnienia, by oczyścił Twoje intencje.

Niech to wszystko, co Ci przyjdzie na modlitwie, będzie dla chwały Bożej, dla Twojego wzrostu w wierze, umocnieniu Twojej postawy służby, jak i ku pożytkowi innych ludzi. Cokolwiek na modlitwie się wydarzy, jakie Ci przyjdą myśli, w którą stronę pójdzie modlitwa, co uczynisz ze swoim życiem, jakie podejmiesz decyzje pod wpływem usłyszanego Słowa Bożego, niech to wszystko ma podwójny cel i dla Boga i dla dobra innych ludzi.

Przeczytaj jeszcze raz dzisiejszy tekst i spróbuj popatrzeć na Jezusa jak realnie przychodzi do Apostołów. Jak się zachowuje, słuchaj co mówi – jak wnosi i ich serca pokój. Masz czas pozwól sobie na uruchomienie wyobraźni i nie spiesz się.

Poproś teraz o konkretną łaskę tej modlitwy: **o pozwolenie Bogu na przemianę Twojego serca z kamiennego na serce z ciała.**

Zobaczmy najpierw sytuację egzystencjalną uczniów przed spotkaniem z Jezusem. Uczniowie zebrani w Wieczerniku po śmierci Jezusa przeżywali niepokój. Trudno jednak oddać ludzkim językiem, co oznaczał ich niepokój. Był to niepokój graniczący z rozpaczą. Uczniowie stracili wszystko. Bardzo trudną była dla nich ta sytuacja, jeszcze trudniejsza do opisanego! Niepokój uczniów wpływał także z obawy przed Żydami. Zamknięcie się, obawa przed Żydami to lęk przed najbliższą przyszłością. Uczniowie obawiają się nie tylko prześladowania ze strony Żydów, ale najbliższej przyszłości w ogóle. Przyszłość dla uczniów nie istnieje. Skończyła się! Dopóki Jezus był z uczniami, mówił im co mają czynić, dokąd się udać, jak działać, jak mają żyć. Wiedzieli, że mają iść na cały świat, by głosić Ewangelię. I nagle w Wielki Piątek to wszystko zostało ucięte, jak wstęga. Została pustka. Jak dalej żyć? Dla kogo żyć? Co robić? To jest straszne!

Największy lęk, największą obawę przeżywa człowiek, który stracił perspektywę na przyszłość; stracił nadzieję. Co dalej? Czy to nakreślenie sytuacji nie przypomina Ci czegoś? Czy nie jest ta ich sytuacja także o Tobie? Nie miałaś takiego doświadczenia? Straty sensu i jeszcze bez perspektywy pójścia dalej? Wejdz w sytuację uczniów. Masz czas, nie spiesz się.

Czy lęki o przyszłość nie zdominowały całej przestrzeni Twojego życia? Kto jest Twoim *Żydem*, którego najbardziej się obawiasz i przed którym zamykasz drzwi swojego serca? Masz czas spokojnie o tym porozważaj. Nie spiesz się. Modlitwa to nie wyścigi, aby zdążyć.

W takiej sytuacji Zmartwychwstały Jezus przychodzi do uczniów. Zalęknionym pozwala się rozpoznać, pokazał im swoje ręce i bok. Aby rozpoznać osobę, trzeba zobaczyć jej twarz,

sylwetkę, sposób poruszania się, działania, reagowania. Jezus pokazuje uczniom inne znaki rozpoznawcze: ślady przebytej męki na swoim ciele – bok i ręce. Rany na ciele Jezusa to niezmywalne świadectwo Jego miłości do każdej z nas. Zmartwychwstanie Jezusa nie anulowało męki. Zwycięstwo tkwi także w męce. Męka Jezusa jest skarbem Kościoła, w której znajduje się źródło naszego pokoju, naszego pojednania i wszelkiej łaski.

W czasie obecnej modlitwy możemy kontemplować chwalebne rany Jezusa zmartwychwstałego. Możemy też medytować nad tym, że Jezus nosił w sobie nasze rany. Rany na rękach, stopach i boku Jezusa przypominają nam nasze rany, wszystkie ciosy, które otrzymałyśmy od innych. Te ciosy, podobnie jak Jezusa, przygważdżają nas, unieruchamiają, przypominają cierpienie, ranią, bolą... Powiedzmy Jezusowi o naszych ranach i złożmy je w Jego przebitym sercu.

Wczoraj rozważaliśmy, że w Jego ranach jest nasze zdrowie. To prawda, tam możemy szukać uleczenia i tam szukajmy naszego zdrowia duchowego. Zjednoczmy nasze bóle z Jezusowymi. Nasze serce z Jezusowym. Ofiarujmy też Jezusowi nasze wszystkie bolączki. Poprzez nie Chrystus chce dziś przejść przez zamknięte drzwi serc do tych ludzi, którzy ze strachu zamknęli się w sobie. Przez nas chce pokazać ludziom swoje ręce i bok. Przez nasze dłonie pragnie delikatnie dotknąć ludzi, podnieść ich, dodać odwagi, wnieść pokój w ich serca. Przez nasze serca i naszą boleść, miłość Jezusa może docierać do ludzi: zranionych, samotnych, opuszczonych. Przecież takich osób blisko nas nie brakuje.

Kogo chciałabym dziś dotknąć moimi rękami? Przed kim chciałabym otworzyć swoje serce, okazać miłość i życzliwość?

W Wieczerniku podczas tego spotkania Jezus *tchnął* na swoich uczniów i *powiedział im: Weźmijcie Ducha Świętego*. W Wieczerniku jesteśmy świadkami nowego stworzenia. Ludzie, w których brak było życia, w których wszystko było wypalone, do

nich powoli wraca życie, zostają ożywieni, bo otrzymują Ducha Ożywiciela. Odtąd nie będą się już obawiać Żydów ani przyszłości. Więcej, będą cieszyć się, iż mogą cierpieć dla Jezusa. Duch Paraklet (Pocieszyciel) czyni z uczniów nowych ludzi. Z ludzi którzy nie mają perspektyw, czyni misjonarzy dobroci Bożej, głosicieli miłosierdzia i pokoju. Podobnie z nas ludzi poranionych czyni Duch Święty ludzi, którzy mogą opatrywać rany innym, bo sami doświadczyliśmy bólu i cierpienia. Duch Święty pozwala uczniom żyć, działać, kochać – jak Jezus. Kiedy pozwałam, aby Jezus wlewał w nas Ducha Świętego, możemy mówić, działać, kochać, jak On. Jezus poprzez swego Ducha daje nam swoją miłość. Ta miłość wyraża się przede wszystkim w przebaczeniu: *Którym odpuscicie grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane*. Nie są to słowa odnoszące się jedynie do sakramentu pojednania. Jest to również przebaczenie, którym obdarowujemy się nawzajem. Zdolność przebaczenia człowiekowi, który nas zranił jest, według św. Jana, wyrazem działania Ducha Świętego. Poddajmy się temu działaniu. Prośmy, błagajmy Ducha Świętego, aby nas do tego uzdolnił.

Brak przebaczenia drugiemu sprawia, że moje serce jest kamienne wypełnia je złość, ból, smutek. Bliźni, któremu nie przebaczyłem, kształtuje wtedy mój nastrój, moje wnętrze i ma nade mną władzę. Grzech i brak przebaczenia izoluje człowieka i rozbija wewnętrznie. Natomiast przebacząca miłość, pochodząca od Ducha Świętego wprowadza pokój, harmonię i włącza we wspólnotę. Stwarza we mnie serce z ciała – kochające.

Na koniec modlitwy porozmawiaj o tym wszystkim z Jezusem i wypowiedz przed Nim to, co teraz czujesz lub decyzje, które podejmujesz, komu gotowa jesteś przebaczyć. Do kogo chciałabyś dziś wyciągnąć rękę w geście pojednania? Czyje grzechy *jeszcze zatrzymałam* brakiem przebaczenia? Prośmy Jezusa, by wlał w nasze serca swego Ducha, swoją miłość. Prośmy,

by Duch Święty leczył wszystkie nasze rany, by nas ożywiał i umacniał w miłości. Zapisz po modlitwie swoje postanowienia a także Twoje doświadczenie duchowe.

REFLEKSJA:

Pomyślmy o darze pokoju, który przynosi Jezus uczniom. To pierwszy dar po Zmartwychwstaniu. Jezus ofiarowuje uczniom pokój. Św. Jan w tej krótkiej scenie aż dwa razy przytacza pozdrowienie Jezusa: *Pokój wam!* Jezus nie tyle życzy pokoju, co go daje. Ten dar Jezusowy nie jest jednorazowy. Można go otrzymać wiele razy; to też prosimy o niego wiele razy, nie tylko raz (ile nam potrzeba!). Jednak pokój Jezusa stoi w opozycji do pokoju, jaki lansuje świat: *pokój mój daję wam. Nie tak, jak daje świat, Ja wam daję* (J 14, 27). Źródłem trwałego pokoju uczniów jest obecność Jezusa Zmartwychwstałego w ich sercach.

Można wyróżnić jakby dwa rodzaje pokoju. Pierwszy – to *pokój powierzchowny*. Polega on na braku wojny, walki, konfliktów. Taki pokój idzie często w parze ze strachem przed walką, z ustępstwami, kompromisami, z ucieczką przed zaangażowaniem, a ostatecznie związany jest z tchórzostwem. Jest to pokój za wszelką cenę. W codziennym życiu wyraża się np. niezdolnością stanowczego powiedzenia *tak* lub *nie*, w przyjmowaniu postawy obojętnej, ucieczce przed odpowiedzialnością, usprawiedliwianiu wszystkiego argumentem *pokoju i zgody*. Tak rozumiany pokój (albo raczej *spokój*) jest *pokojem powierzchownym, pokojem, jaki daje świat*. Jest to pokój fałszywych proroków, którzy głośno krzyczą, ale nie podejmują żadnych decyzji ani trudu, by go zrealizować.

Drugi rodzaj pokoju (*pokój głęboki, wzniosty*) to życie w prawdzie, sprawiedliwości, w miłosierdziu. Taki pokój wewnątrz siebie, pokój duszy, zakłada czyny, a także walkę. Błogosławiony

jest nie ten człowiek, który żyje w spokoju, ale ten, który wprowadza pokój, czyni pokój: *Błogosławieni, którzy wprowadzają pokój, albowiem oni będą nazwani synami Bożymi* (Mt 5, 9). Głęboki pokój nie wyklucza problemów i konfliktów. Ale daje siłę, by je podejmować i rozwiązywać. Taki pokój płynie od Boga. O taki pokój serca nam chodzi. Takiego pragniemy.

Zauważmy jak często w naszym życiu szukamy pokoju poza Jezusem i szukamy go bezskutecznie. Zastanówmy się, jaki pokój towarzyszy naszemu trudowi życia. Prośmy o przekonanie, że tylko Zmartwychwstały Jezus może uspokoić duszę człowieka; tylko On może wnieść w nasze serca prawdziwy pokój. Patrząc na uczniów z wieczernika, na ich dramat życiowy, popatrzmy przede wszystkim na Jezusa, który wchodzi mimo zamkniętych drzwi.

Zamknięte drzwi, ani strach uczniów, ani inne formy samoobrony, nie mogą Jezusa powstrzymać. Również żadna zamknięta, oddzielona od innych wspólnota nie może przeszkodzić Zmartwychwstałemu, by wkroczył w jej środek i przemienił ją od wewnątrz. Chrystus jest w stanie pokonać w człowieku i we wspólnocie każdą barierę. Może wejść mimo zamkniętych drzwi serca i umysłu do każdego człowieka i usunąć wszystkie bariery i przeszkody. Tylko czy na to wyrazimy zgodę. W głębi serca – tak naprawdę – tego pragniemy, idźmy za tym przeświadczeniem.

ZADANIE:

Zrób sobie jakąś przyjemność (kup sobie coś, nie coś zbędnego i niepotrzebnego); albo zrób sobie jakąś inną przyjemność nie grzeszną; coś dla siebie, coś co Ciebie ucieszy drobne ale sympatyczne.

Spotkanie 5.

SERCE JEZUSA, GOREJĄCE OGNISKO MIŁOŚCI

MODLITWA na podstawie Dziejów Apostolskich **Dz 2, 1-4**
(Zesłanie Ducha Świętego)

Na początku modlitwy zrób znak krzyża i wycisz się, uświadom sobie Twoją obecność „tu i teraz”. Stań krok przed miejscem, gdzie będziesz chciała się modlić, czy to na klęcząco czy na siedząco. Uświadom sobie, że za chwilę zajmiesz to miejsce, Twoje miejsce spotkania z Bogiem. Uspokój oddech, emocje, usiądź czy uklęknij spokojnie i uświadom sobie przez chwilę, że oto Bóg jest teraz przy Tobie. Przyjmij taką postawę, abyś nie musiała jej zmieniać podczas modlitwy.

Ponieważ chcesz się spotkać z Bogiem, rozmawiać z Nim, więc On Jest Obecny. Pamiętaj, że to Bóg jest pierwszy w modlitwie; On jest jej inicjatorem a to Ty dołączasz do Niego. Poproś na początku, aby Duch Święty prowadził Twoją modlitwę, bo to On decyduje o tym, jaki będzie jej przebieg. Może to potrwać jakiś czas, nie spiesz się, abyś dobrze weszła w to spotkanie. Poproś także, by Pan usunął wszelkie przeszkody, roztargnienia, by oczyścił Twoje intencje.

Niech to wszystko, co Ci przyjdzie na modlitwie, będzie dla chwały Bożej, dla Twojego wzrostu w wierze, umocnieniu Twojej postawy służby, jak i ku pożytkowi innych ludzi. Cokolwiek na modlitwie się wydarzy, jakie Ci przyjdą myśli, w którą stronę pójdzie modlitwa, co uczynisz ze swoim życiem, jakie podejmiesz decyzje pod wpływem usłyszanego Słowa Bożego, niech to wszystko ma podwójny cel i dla Boga i dla dobra innych ludzi.

Przeczytaj jeszcze raz dzisiejszy tekst i **wyobraź sobie tę scenę**. Zobacz, jak wygląda Wieczernik, jak modlą się w nim uczniowie wraz z Maryją. Co zaczyna nagle się wydarzać i z

wielką mocą? Przypatrz się temu zjawisku. Uruchom swoją wyobraźnię.

Poproś teraz o konkretną łaskę tej modlitwy: **o pozwolenie Bogu na przemianę Twojego serca z kamiennego na serce z ciała**.

W dzisiejszej scenie widzimy Maryję oraz uczniów, którzy modlą się i oczekują mocy z nieba, Pocieszyciela, którego zapowiedział im Jezus. I nagle wydarzenia mocno przyspieszają. Pojawiają się dwa zjawiska: szum, jakby uderzenie gwałtownego wichru oraz języki jakby z ognia. Powtarza się słowo „**jakby**”, które wskazuje, że to są tylko obrazy. Niewidzialnego Boga nie można zamknąć w nasze pojęcia i wszystko, co o Nim mówimy jest „**jakby**”.

Być może pamiętasz, że kiedy Jezus umierał na krzyżu, to w ostatnim momencie „**oddął ducha**” (**J 19, 30**). Wielu świętych, komentatorów i biblistów tłumacz ten fragment jako uwolnienie Ducha Świętego z Serca Jezusa. Przebite Serce Jezusa oddaje Ducha, który jest Duchem Miłości. Oddaje Ducha Miłości na świat.

Podczas dzisiejszej sceny, nad każdym z uczniów pojawia się język, jakby ognia. To Miłość w znaku ognia, obraz ukazujący tajemnicę Boga. Bo o nic innego tutaj nie chodzi, tylko o miłość. Ten ogień chce uczynić nasze serca bardziej elastyczne, bardziej podatne na przyjęcie prawdziwej miłości, prawdy, dobra, przebaczenia, pokoju. Chce wydobyć z nas to wszystko, co wartościowe i piękne. Chce by to, co może ledwo się tli, rozbłysło wielkim płomieniem „**przyszedłem rzucić ogień na ziemię**” – mówi Jezus (Łk 12, 49). Zarazem chce wypalić z niego wszystko, co jest śmieciem, chwastami, zgnilizną, egoizmem i pychą. Tak naprawdę na nic Ci nie jest to potrzebne. Wypalanie co prawda jest bolesne ale i wyzwalające i na koniec daje bardzo dobre owoce. To, co zakorzeniło się w Tobie, tak naprawdę nie jest Twoje, to naleciałość i utrudnienie, zbędny balast. Odetnij się od tego.

Czy Mu na to pozwolisz? Przyzywaj Ducha Świętego, który jedynie jest zdolny ogrzać Twoje serce w taki sposób, że nie robiąc mu krzywdy, wydobędzie z niego to, co najszlachetniejsze, co jest samym złotem, wypróbowanym w ogniu, płynącym z Serca Jezusa, gorejącego ogniska miłości. Ogniska, które rozpało się najbardziej podczas śmierci na krzyżu w słowach: ”Ojczy, przebac im...”

Na koniec modlitwy porozmawiaj o tym wszystkim z Jezusem i wypowiedz przed Nim to, co teraz czujesz lub decyzje, które podejmujesz. Zapisz po modlitwie swoje postanowienia a także Twoje doświadczenie duchowe.

REFLEKSJA:

Jako mała dziewczynka byłam przekonana, że skoro urodzinową świeczkę można zdmuchnąć bez większego wysiłku, w podobny sposób – strumieniem powietrza – można zgasić również większy ogień. Dopiero potem przekonałam się, że jest inaczej i z fascynacją patrzyłam, jak pod wpływem podmuchu rozżarzone szczapy drewna rozpalają się żywym ogniem. Wiatr i ogień – oba nieuchwytnie, obu nie da się dotknąć, a jednak w tak dobitny sposób dostrzegamy efekty ich działania...

Czy usłyszałaś kiedyś, takie zdanie o Tobie, że aż promieniejesz? W jakiej było to sytuacji? W każdej z nas jest taka wewnętrzna iskierka, coś co nas ”rozpala” od wewnątrz. Gdy jesteśmy autentycznie szczęśliwe, gdy jest w nas radość i entuzjazm, nasze otoczenie zazwyczaj to dostrzega. Niekiedy nasz nastrój udziela się innym, bo radość lubi się rozprzestrzeniać. W codziennym zabieganiu bywa jednak różnie. Niekiedy to, co jest naszym obdarowaniem, naszym skarbem i wewnętrzną iskierką, ledwie się tli. Czasem same zapominamy o tym, że Bóg złożył w naszym sercu wielkie skarby. On jednak nigdy się nie zniechęca.

”Nie zagasi knotka o nikłym płomyku” (**Iz 42, 3**) – czytamy w księdze Izajasza. Gdy coś zaczyna w nas przygasać, gdy troski, zabieganie i nasze słabości przygniatają nas tak bardzo, że jesteśmy jak ”knotek o nikłym płomyku”, Bóg nie podchodzi do nas i nie mówi z gniewem: ”wiedziałem, że nic z Ciebie nie będzie”. On posyła swojego Ducha, by rozpałał nas na nowo. I tylko On, Duch Miłości, jest w stanie rozpałać nasze serce, po to by zapłonęło. Serce Jezusa to gorejące ognisko miłości. Pokazuje to całe Jego życie. Gdziekolwiek się pojawiał, działało się dobro – następowały uzdrowienia i nawrócenia, a ludzie odkrywali nowy sens życia i wielbili Boga (**Łk 5, 26**). Jezus naprawdę zapalał ich swoją miłością i chce, żebyśmy i my na co dzień doświadczyli tego samego.

Ogień daje światło i ciepło. Pewnie sama tego nie raz doświadczałaś, na przykład, gdy rozgrzewałaś zmarznięte dłonie przy ognisku. Może są takie okresy w Twoim życiu, gdy wydaje Ci się, że masz same wady i słabości. To jednak nie jest cała prawda o Tobie. Jest w Tobie coś unikalnego, coś co masz tylko Ty. Bóg nie pomylił się, obdarowując Cię w ten sposób. Jest w Tobie coś, co innym daje radość i pomaga. Jak nazwałabyś ten dar, który otrzymałaś od Pana? Spróbuj dziś spytać kogoś bliskiego o to, co jest Twoją największą zaletą, co jest Twoim unikalnym darem i bogactwem, jakie posiadasz. Popatrz na sytuacje, w których dzięki Twojej obecności, Twoim wysiłkom i działaniom, dzieje się jakieś dobro, nawet jeśli wydaje Ci się ono małe i niewiele znaczące. Ale jest i to jest najważniejsze.

ZADANIE:

Zapytaj bliską Ci osobę, co jest Twoją największą zaletą. Jeśli chcesz, zadaj to pytanie kilku osobom. Porównaj to z tym, co sama o sobie myślisz. Zbliża sobota i niedziela masz więcej czasu na to zadanie.

Spotkanie 6. Modlitwa powtórkowa.

Idąc za wskazaniem św. Ojca Ignacego Loyoli, zapraszam, aby kolejny dzień, to była modlitwa powtórkowa. W powtórkowych modlitwach zachowujemy cały układ modlitwy taki sam. Początek modlitwy, jak i zakończenie bez zmian. Wybieramy do powtórzenia tę modlitwę, którą zadecydujemy. Wyboru dokonujemy na kilka sposobów. Wybierz taki, który najbardziej Ci pomoże spotkać się z Bogiem.

1. Z całego tygodnia wybierz jeden tekst, który najbardziej Cię poruszył, z którego wyciągnęłaś najwięcej owocu duchowego, w którym czułaś najbardziej obecność Boga i Jego działanie w swoim życiu. Powtórz tę modlitwę – skoro było to głębokie spotkanie z Panem – to uwierz, że On chce jeszcze raz się z Tobą spotkać w tym właśnie tekście. Staraj się nie wyszukiwać nowych treści, tylko skoncentruj się na tych słowach czy zdaniach, które wtedy Cię zatrzymały i dały najwięcej „smaku duchowego”.

2. Z całego tygodnia wybierz tekst, który poszedł Ci najslabiej, w którym miałaś bardzo dużo rozprożeń, gdzie może miałaś poczucie, że to stracony czas. Według tego samego sposobu co wyżej, powtórz tę medytację, prosząc Pana, by tym razem pomógł Ci usunąć przeszkody w dobrym przeżyciu tego spotkania z Nim. Nie chodzi jednak o to, by „nadrobić” jakiś tekst, ale by zobaczyć, że w trudnościach też przychodzi Bóg, by nam coś pokazać.

3. Przejrzyj notatki z całego minionego tygodnia (refleksje z modlitwy, miejsca, które Cię najbardziej poruszyły, itp.) i wybierając kilka myśli z tego czasu, przygotuj na ich bazie modlitwę na dzisiaj. Chodzi o to, by ponownie zatrzymać się na tych samych myślach, czy poruszeniach, które Cię dotknęły w ciągu tygodnia i próbować na nowo, na jeszcze głębszym poziomie,

spotkać się z Bogiem w tych miejscach.

Powtórka nie ma nic wspólnego z „kopiowaniem” tej samej modlitwy w taki sam sposób jak prowadziłaś ją za pierwszym razem. Powtarzanie ma na celu ponowne zatrzymanie się na tych samych treściach czy poruszeniach, które Cię dotknęły jak pierwszy raz odbywałaś tę modlitwę; jednakowoż potrzeba starać się wejść w nie jeszcze głębiej, spotkać się z Bogiem w tych miejscach, na jeszcze głębszym poziomie zażyłości, wejść wewnątrz siebie z uczuciami, emocjami, pełnym zaangażowaniem. Niech serce Twoje stanie się sercem z ciała bardziej niż kamienne. Powtórka to także umocnienie uzyskanego już owocu w pierwszej modlitwie. Nasz Pan chce jeszcze raz się z Tobą spotkać w tym właśnie tekście. Staraj się nie wyszukiwać nowych treści, tylko skoncentruj się na tych słowach i zdaniach, które wtedy Cię zatrzymały i dały najwięcej „smaku duchowego”, radości, pocieszenia, umocnienia... Niech powtórka ugruntuje te owoce jakie osiągnęłaś za pierwszym razem. Smakuj, doświadczaj, ugruntowuj się w doświadczeniach duchowych. Żyj tymi treściami.

Pamiętamy o tym, aby zachować schemat modlitwy: początek, spokojne wejście, przeczytanie tekstu po raz kolejny, wejście w modlitwę, uświadomienie sobie siebie samej i obecności Bożej. Na zakończenie ku czemu Ciebie modlitwa poprowadziła jakie podejmiesz decyzje i działania.

Spotkanie 7.

Pierwszy Dzień Tygodnia – NIEDZIELA

Można odprawić modlitwę rozważając Ewangelię z niedzieli. Można także odprawić jeszcze jedną powtórkę z tekstów rekolekcji. Jak komu Duch Święty podpowie, co będzie owocniejsze.